10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok I. | Nr. 93.

Kraków, piątek 21 czerwca 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy [illegible] przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm z odnoszeniem do domu 2.50 Rm

Rząd francuski wyznaczył pełnomocników dla pertraktacyj w sprawie zawieszenia broni

Berlin, 20 czerwca. Rząd francuski wyznaczył obecnie pełnomocników dla pertraktacyj w sprawie zawieszenia broni i podał ich nazwiska rządowi niemieckiemu do wiadomości. Pełnomocnikami tymi są: generał Huntziger, ambasador Noel, wiceadmirał Leluk i generał lotnictwa Bergeret.

Skutkiem złego połączenia telegraficznego poprzez Hiszpanję wiadomość, podana przez rząd francuski, dotarła do rządu Rzeszy dopiero w dn. 20 czerwca o godz. 1 nad ranem. Wiadomość ta mogła być zakomunikowana Führerowi skutkiem powyższego dopiero o godz. 4 rano.

W związku z powyższem naczelna komenda armji niemieckiej niezwłocznie wydała odpowiednie zarządzenia, związane z przyjęciem francuskiej delegacji, przybywającej na pertraktacje w sprawie zawieszenia broni.

Zdobycie francuskiego portu wojennego Brest.

W dniu 19 czerwca wzięto do niewoli ponad 200.000 jeńców. — Zbombardowanie angielskiego ośrodka zbrojeniowego. — Epinal, Toul i Luneville w rękach niemieckich. — Nowe sukcesy na morzu.

Główna Kwatera Wodza, 21 czerwca. — Naczelna komenda armji niemieckiej donosi:

W Bretanji został zdobyty francuski port wojenny Brest.

W Normandji wojska niemieckie dotarły do dolnego biegu Loary od Nantes do Tours, przekraczając na kilku miejscach Loarę. W łuku średniej Loary pościg za nieprzyjacielem poprzez odcinek Cher i Bourges posuwa się naprzód.

Na południe od Loary oddziały floty powietrznej stale atakują cofającego się przeciwnika i jego drogi odwrotowe. Tam, gdzie tworzyły się gniazda oporu, tam flota powietrzna popierała posuwanie się wojska lądowego.

W północnej Lotaryngji resztki pobitej armji francuskiej wschodniej, poza temi, które zostały już wzięte do niewoli, są ciągle jeszcze zamknięte w dorzeczu Mozeli między Epinal a Toul, jak również w środkowej i górnej części Wogezów.

Epinal, Toul i Luneville znajdują się w rękach niemieckich.

Na Linji Maginota po odbyciu szturmu Diedenhofen walka trwa dalej. Na zachód od Weissenburga Linja Maginota została ponownie przełamana. Oddziały lotnictwa zniszczyły większą część fortyfikacyj przez celne trafienia. Miasto Strassburg zostało zdobyte od południa i wschodu. Na katedrze strassburskiej powiewa wojenna flaga Rzeszy. W Bramie Burgundzkiej nawiązano połączenie między pozostającemi się z Belfortu wojskami a oddziałami idącemi od górnego Renu. Liczba jeńców wziętych do niewoli jedynie w dn. 19 czerwca przekracza 200.000. Między nimi znajduje się głównodowodzący 10 armji francuskiej gen. Altmeyer z szefem swego sztabu.

Flota powietrzna rozpoczęła za pomocą nalotów akcję odwetową przeciwko Anglji.

W nocy z 19 na 20 czerwca niemieckie oddziały lotnicze obrzuciły ciężkiemi bombami

ważny brytyjski ośrodek zbrojeniowy w Gillingham.

Olbrzymie pożary obserwowały już z 50 km. odległości drugą dalszym oddziałem lotniczym. Ponadto podpalono składy nafty w Hull.

Dwie niemieckie łodzie pościgowe zniszczyły na zachód od Dungeness, w pobliżu angielskiego wybrzeża Kanału, parowiec pojemności 5000 ton. Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła nieprzyjacielski okręt-cysternę pojemności 6.000 ton. Jednej z dalszych łodzi podwodnych udało się odstrzelić z nieprzyjacielskiego konwoju trzy okręty.

Łączne straty przeciwnika w powietrzu wynosiły w dniu 19 czerwca 21 samolotów. Sześć samolotów niemieckich zaginęło.

Szybkie zdobycie silnej twierdzy Verdun z jej najnowocześniejszej wyposażonemi fortami, które miało miejsce w dniu 15 czerwca, zawdzięcza się zdecydowanej inicjatywie wielu dowódców. Szczególnie odznaczyli się przytem: porucznicy Stein i von Witzendorf oraz sierżant Samel, wszyscy z jednego z pułków piechoty, dalej porucznik Hasemeche i podoficer Claus z oddziału strzelców pancernych.

Podczas przedzierania się przez Linję Maginota, jak również przy szybkiem otaczaniu nieprzyjaciela w Alzacji i Lotaryngji oraz w Burgundji odznaczyły się przedewszystkiem oddziały dowodzone przez generała-porucznika Ritter von Greime i generała-majora von Richthofena, jak również bojowa grupa lotnicza, pozostająca pod dowództwem kapitana Steinera. (p.).

Skuteczne naloty Włochów

na bazy lotnicze i morskie.

Zatopiono francuski kontrtorpedowiec.

Rzym, 21 czerwca. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Naczelna komenda armji włoskiej donosi:

Na Morzu Śródziemnem zbombardowane i ostrzelane ogniem karabinów maszynowych liczne bazy marynarki i lotnictwa w Bizercie, Ghisonaccia, Borgo, Ajaccio, Campo del Oro, Calvi, Bonifacio, Porto-Vecchio. Wyrządzono szkody są bardzo znaczne. Wszystkie samoloty włoskie powróciły bez strat.

Jedna z włoskich łodzi podwodnych storpedowała i zatopiła francuski kontrtorpedowiec.

W Afryce północnej kontynuowane są operacje na granicy Cyrenajki przy wydatnej współpracy lotnictwa, które zniszczyło liczne nieprzyjacielskie czołgi. Jeden brytyjski samolot został zestrzelony w walce powietrznej. Dwa włoskie samoloty myśliwskie nie powróciły do swych baz.

We włoskiej Afryce wschodniej zbombardowane zostały nieprzyjacielskie bazy w Adenie, Zaile, Port Sudan i inne bazy w Sudanie i Kenya, na których podpalono urządzenia i zniszczono samoloty na ziemi. Jeden z włoskich samolotów nie powrócił.

Nieprzyjaciel przeprowadził naloty na Ligurję i Sardynję, nie wyrządzając jednak zasługujących na uwagę szkód.

Niemieccy żołnierze uchronili katedrę w Rouen

przed zniszczeniem.

(Vi) **Rouen, 20 czerwca. Stała się wiadomem, że katedra w Rouen została uratowana przed zniszczeniem dzięki rozkazowi poparcia generała broni von Kluge, komendanta jednej z niemieckich armji, oraz dzięki ofiarnemu wysiłkowi wojsk niemieckich. Katedrze groziła ruina wskutek pożaru.**

Arcybiskup w Rouen Pierre Petit Julleville potwierdził fakt powyższy w dniu 11-go czerwca piśmiennie, przypisując zasługę uratowania przed zniszczeniem słynnej katedry wojskom niemieckim.

Pismo arcybiskupa brzmi dosłownie następująco: **„Katedra w Rouen była ogarnięta pożarem. Z całą gotowością uznaję i podkreślam, że niemieckie władze wojskowe uczyniły wszystko, aby pożar ugasić. W godzinach wieczornych nie zachodziły już obawy rozszerzenia się ognia".**

W czasie akcji ratunkowej dwóch niemieckich oficerów i kilku żołnierzy odniosło obrażenia.

O przyczynie pożaru, który omal że nie zniszczył najwspanialszej na terenie Francji katedry, były członek rady miejskiej a obecny burmistrz Rouen — Poissant złożył następujące protokolarne zeznanie:

„W ciągu dnia 9 czerwca doniesiono mi o wielu wypadkach pożaru, jakie wybuchły w poszczególnych dzielnicach, położonych nad Sekwaną. Pożarów tych nie można było ugasić z powodu braku wody i uszkodzenia wodociągów. Odnoszę wrażenie, że pożary mogły powstać przy wysadzaniu mostów podminowanych przez wojska francuskie. Wojska francuskie wysadziły bowiem jeden z mostów w powietrze. Nie jest wykluczone, że również żołnierze angielscy przyczynili się do podpalenia lontów. O godzinie 10-tej przedpołudniem udałem się w towarzystwie komendanta w kierunku katedry. W tym czasie ogień rozszerzał się, obejmując ulice rue St. Denis i rue de Bonnetieres, a silny wiatr podsycał go. Straż pożarna i niemieccy żołnierze pod dowództwem swych oficerów czynili naprawdę bohaterskie wysiłki, aby tylko uratować katedrę. W czasie akcji ratunkowej zostali ranni dwaj oficerowie i kilkunastu żołnierzy niemieckich. Dzięki wysiłkom żołnierzy niemieckich uratowano katedrę w Rouen przed zagładą, zaś ogień zdołano zlokalizować i ograniczyć jego rozszerzanie się".

Należy podkreślić, że udział żołnierzy niemieckich w akcji był decydujący, bowiem większość załogi miejskiej straży pożarnej uciekła wraz ze swym naczelnikiem, tak, że pozostali strażacy nie byliby w stanie pożaru ugasić.

Francuski torpedowiec naruszył hiszpańskie wody terytorjalne.

= Madryt, 20 czerwca. Donoszą z Alicante, że w ubiegłym tygodniu jeden okręt hiszpański, który miał na pokładzie 10 uciekinierów włoskich z Oranu, został zatrzymany przez francuski torpedowiec tuż przed zawinięciem do portu w Alicante.

Ponieważ interwencja ta miała miejsce na hiszpańskich wodach terytorjalnych, przybyła natychmiast hiszpańska strażnica łódź przybrzeżna i zmusiła jednostkę francuską do odwrotu.

Francuscy lotnicy przybyli do Hiszpanji.

(::) **Walencja, 20 czerwca. Na plaży miejscowości Gandia wodowały dwa samoloty francuskie, które odbywały lot z Marsylji do Oranu.**

Załogi tych samolotów oświadczyły, iż nie mają najmniejszego zamiaru składać swego życia w ofierze Anglji. Samoloty zostały przez władze hiszpańskie skonfiskowane, zaś piloci internowani.

U wybrzeża Anglji zatopiono wielki statek-cysternę.

(") **Nowy Jork**, 20 czerwca. Jak słychać w dniu 14 czerwca został zatopiony u wybrzeży Anglji wielki statek-cysterna „Italia", pojemności 14.000 ton. Załoga składająca się z 19 marynarzy zaginęła.

Statek-cysterna był własnością towarzystwa „Texas Company of Norway".

Moskwa poświęca również baczną uwagę konferencji w Monachjum.

(!!) **Moskwa, 20 czerwca. „Prawda“, jedyny dziennik moskiewski, wychodzący we środę, podaje w sensacyjnej formie wiadomości o spotkaniu Adolfa Hitlera z Mussolinim w Monachjum.** Urzędowy komunikat, stwierdzający dojście do zupełnego porozumienia pomiędzy Adolfem Hitlerem a Mussolinim na temat warunków pokojowych dla Francji, podany został na naczelnem miejscu, a Moskwa oczekuje z naprężeniem na dalszy przebieg historycznych wypadków.

Również z największem zainteresowaniem sowiecka opinja publiczna śledzi w dalszym ciągu przebieg wydarzeń wojennych we Francji i na terenie Morza Śródziemnego na podstawie komunikatów wojennych niemieckich i włoskich, oraz szeregu doniesień zagranicznych agencyj informacyjnych.

Komentarze prasy rzymskiej do historycznego spotkania w Monachjum

(::) **Rzym**, 20 czerwca. **Krótki komunikat urzędowy o historycznem spotkaniu w Monachjum i demonstracje na cześć Adolfa Hitlera i Mussoliniego wywarły w całych Włoszech głębokie wrażenie i entuzjazm.**

Powszechnie oczekuje się, że decyzje i postanowienia powzięte przez tych w dosłownem tego słowa znaczeniu europejskich mężów stanu w Monachjum, stanowić będą początek nowej epoki, której prawa będą dyktowane przez narodowy socjalizm i faszyzm.

Obie te rewolucje — jak podkreśla „Popolo di Roma“ — dyktować będą również warunki pokoju w nowej Europie. Adolf Hitler i Mussolini podczas uroczystego spotkania w Monachjum potwierdzili ponownie wspólną wolę Niemiec i Włoch pracy nad odbudową Europy w takiem samem porozumieniu, z jakiem prowadziły one dotychczas walkę przeciw wspólnemu wrogowi. W podobnym duchu wypowiada się również „Messagero“.

Skargi dziennika francuskiego.

(!!) **Irun**, 20 czerwca. **Po kilkudniowej przerwie przybyły w środę do Irunu pierwsze dziennik francuskie.**

„Epoque de Tuluse“ w artykule pod tytułem „Rozstrzygające dni Francji“, pisze o obecnej sytuacji, nazywając ją **tragiczną** i stwierdzając, że **dziennik został odcięty od źródłowych i bezpośrednich informacyj.** Należy przyznać — pisze dziennik — że plan niemieckiej ofensywy zostaje przeprowadzany w coraz to większych rozmiarach. **Utrata Paryża miała przedewszystkiem niezwykle poważne znaczenie moralne.** Niezwykła i przytłaczająca przewaga armij niemieckich spowodowała Petaina do historycznego kroku.

Reynaud zamierzał zupełnie poświęcić Francję dla Anglji.

(::) **Berno Szwajcarskie, 20 czerwca. „Exchange Telegraph“ donosi z Londynu, że według nadeszłych tam informacyj Reynaud usiłował nakłonić rząd do powzięcia decyzji w tym kierunku, aby dwie armje francuskie wysłać do Anglji dla obrony terytorjum angielskiego, a resztę zdolnych jeszcze do działań bojowych sił wojskowych skoncentrować w Afryce północnej.**

Równocześnie marynarka francuska, podobnie jak i lotnictwo miałyby kontynuować walkę przy boku Wielkiej Brytanji.

Francuzka wzięła oficerów niemieckich za Anglików.

Dobre stosunki między wojskami niemieckimi i ludnością we Francji północnej.

(!!) **Genewa**, 21 czerwca. Znamienną dla niesłychanie szybkiego marszu ofensywnego niemieckich wojsk we Francji jest przygoda, jaką przeżyli kwatermistrze pewnego sztabu niemieckiego w niewielkiej odległości od Paryża.

Właścicielka pewnego zameczku starsza i poważna Francuzka oświadczyła w drzwiach przybyłym oficerom, iż **z przykrością musi odmówić im udzielenia kwatery, bowiem angielska naczelna komenda przyrzekła jej, że zameczek będzie uwolniony od zakwaterowania. Owa pani była bardzo zdziwiona, gdy się dowiedziała, iż ma do czynienia nie z Anglikami, lecz z oficerami niemieckimi.**

* * *

Berlin, 21 czerwca. Podobnie, jak w Holandji i Belgji także na zajętych terenach północno-francuskich wygląd miast i wsi **znormalizował się stosunkowo szybko.** Zwraca powszechną uwagę **dobry stosunek pomiędzy wojskami niemieckiemi a miejscową ludnością.** W pierwszym rzędzie przyczyniło się do tego **wzorowe zachowanie się niemieckich żołnierzy, którzy postępują wszędzie przyzwoicie i uprzejmie, okazują pomoc uciekinierom i w miarę możności przyczyniają się do rozpoczęcia prac nad odbudową zniszczeń.**

Wśród ludności daje się odczuwać wszędzie wyraźna niechęć do rządu Reynauda, co znajduje wyraz w odpowiednich okrzykach. (p)

2.000 franc. żołnierzy internowano na terenie Szwajcarji.

(!!) **Genewa**, 20 czerwca. **Jak się dowiaduje dziennik „Suisse“, w środę przekroczyło granicę w Col des Roches w pobliżu szwajcarskiego miasta Le Locle około 2.000 żołnierzy francuskich, którzy zostali rozbrojeni, a następnie internowani przez szwajcarską straż graniczną.**

Wśród internowanych znajduje się sztab wojsk lotniczych z generałem i szeregiem wyższych oficerów na czele.

Obecnie na granicy północnej Kantonu genewskiego niema zupełnie wojsk francuskich. Francuscy urzędnicy celni pełnią służbę bez broni.

Francuskim uchodźcom grozi klęska głodu.

(!!) **Madryt**, 20 czerwca. **Jak donoszą z granicy francusko-hiszpańskiej, panuje tam poważna obawa głodu, wskutek napływu uchodźców z Francji północnej i miejscowości pogranicznych.**

W miejscowościach pogranicznych daje się wskutek tego odczuwać wielki brak artykułów żywnościowych, przyczem ceny ich uległy znacznemu podwyższeniu. W Biarritz, St. Jean de Luz i innych miejscowościach na granicy sprzedaje się mleko jedynie dla dzieci.

Niepokój we francuskiem Marokko.

Rzym, 21 czerwca. **Według komunikatu agencji Stefani liczne rodziny angielskie i francuskie opuściły Tanger.**

Z kilku okolic francuskiego Marokka, zwłaszcza zaś z Fezu, doszły wiadomości o wybuchu niepokojów wśród arabskiej ludności, spowodowanych załamaniem się Francji.

Gen. Nogues powrócił natychmiast z Tunisu do francuskiego Marokka. (p).

Rotszyld uciekł z Paryża do Hiszpanji.

Madryt, 20 czerwca. Między uchodźcami, którzy ostatnio przybyli do San Sebastian, znajduje się także znany bankier paryski baron Rotszyld, który był ogromnie zainteresowany we francuskim przemyśle zbrojeniowym.

Całkowita solidarność państw osi.

(::) **Rzym**, 20 czerwca. **W artykule p. t. „W przyjaźni do ostatka“ pisze „Giornale d'Italia“ w swem wydaniu południowem o spotkaniu Hitlera z Mussolinim, podkreślając, iż ten fakt dowodzi niezwykłej solidarności, łączącej obydwa narody i obie rewolucje:** Zjednoczony front bojowy w wojnie prowadzonej na odcinku od Oceanu Atlantyckiego aż do morza Śródziemnego, zjednoczony front pokojowy, celem zgnębienia hegemonji nad młodemi narodami.

Niema człowieka — pisze dziennik — któryby nie doceniał olbrzymiego historycznego i moralnego znaczenia tego spotkania. Przeciwieństwem tego jest rozbicie i brak jedności w obozie nieprzyjacielskim, gdzie Churchill odważa się obwiniać Francję o niedotrzymanie przyjaźni, gdy tymczasem obecnie Francja w sposób okrutny pokutuje za uległość wobec Anglji. W obliczu tych niegodziwości jakże jaskrawo uderza fakt zwrócenia się Adolfa Hitlera do Mussoliniego, w którym podkreśla całkowitą solidarność wodzów obydwu narodów.

Izba reprezentantów Stanów Zjedn. zatwierdziła uchwałę w sprawie posiadłości nieamerykańskich.

(!!) **Waszyngton**, 20 czerwca. **382 głosami przeciw 8-miu podjęła Izba reprezentantów jednogłośną uchwałę senatu, według której Stany Zjednoczone nie wyrażają swej zgody na objęcie w posiadanie przez państwo nieamerykańskie jednej z posiadłości na zachodnim globie ziemskim na rzecz innego państwa nieamerykańskiego.**

Zracjonowanie żywności we Francji.

(!!) **Genewa**, 21 czerwca. **Równocześnie z załamaniem się wojskowem Francji wzrosły gwałtownie braki gospodarcze wśród ludności.** Nędza panująca wśród uciekinierów wysunęła jako najpoważniejszy aktualny problem dnia, brak środków żywności, który już i tak dawał się poważnie we znaki.

Wobec tego premjer widział się zmuszony do wydania szeregu zarządzeń, zmierzających do dalszego zracjonowania pieczywa, mąki, cukru i mięsa. (p)

Oświadczenie prem. Saydama o stanowisku Turcji.

(!!) **Istambuł**, 21 czerwca. **Premjer Saydam złożył wobec grupy parlamentarnej tureckiej partji ludowej wyjaśnienie na temat stanowiska Turcji wobec szybko toczącej się fali wydarzeń w świecie.**

Następnie minister spraw zagranicznych Saracoglu udzielał odpowiedzi na zapytania posłów. Partja przyjęła ponownie do wiadomości kierunek polityki rządowej i w pełni go zatwierdziła.

Poseł Indżedayi wygłosił dwukrotnie w Istambule identycznej treści odczyt publiczny na temat poglądów Turcji na wypadki międzynarodowe. Zasadniczem hasłem Turcji — oświadczył prelegent — jest pokój na zewnątrz i na wewnątrz. Układy z Anglją i Francją nie są skierowane przeciw jakiemukolwiek państwu. Obecne wypadki nie powinny niepokoić Turcji. Naród turecki spodziewa się i oczekuje z całą pewnością, że uda mu się pozostać zdala od wojny; w razie konieczności jest on jednak gotowy do obrony kraju. (p)

Przeciwny mieszaniu się Ameryki do wojny.

(!!) **Nowy Jork**, 20 czerwca. **Wendel Wilkie prezydent jednego z koncernów elektrycznych i jeden z głównych pretendentów do kandydatury na prezydenta z ramienia republikanów podkreślił w swej pierwszej większej mowie, poświęconej zagadnieniom zagranicznym na zgromadzeniu republikańskiem w Brooklynie, z całym naciskiem, że Ameryka pomimo swoich sympatyj dla sprzymierzonych musi trzymać się zdala od wojny europejskiej, ponieważ może ona służyć interesom demokracji tylko pod warunkiem niepozwolenia na uwikłanie się w wojnę.**

Wilkie opowiedział się za polityką silnych zbrojeń, ale wyłącznie dla obrony przeciwko ewentualnej wojnie. (p)

„Przekształcenie stosunków europejskich wyjdzie także na korzyść narodowi czeskiemu“.

(§§) **Praga**, 21 czerwca. **Prezydent protektoratu dr Hacha wygłosił we środę wieczór przemówienie przez radjo do narodu czeskiego, w którem nawiązał do propozycji Francji zawieszenia broni i dał rzut oka na ubiegły okres czasu, przechodząc aż do obecnego okresu rozwoju narodu czeskiego. W mowie swej prezydent dr Hacha oświadczył m. in.:**

„Przekształcenie stosunków europejskich, które będzie następstwem ostatecznego zwycięstwa oręża niemieckiego, wyjdzie i nam na korzyść. Każdy obywatel może przyczynić się do tego ze swej strony, nietylko starając się jak najlepiej współżyć z obywatelami narodowości niemieckiej dla dobra wyższych społecznych celów państwa wielkoniemieckiego, ale także uczciwie pracując w swoim zawodzie, będąc świadomym, że praca jest od wieków przedmiotem dumy każdego Czecha. Do tej pracy wzywam was ponownie wszystkich, obywatele, mając mocne przekonanie o szczęśliwej przyszłości narodu czeskiego, która zapewni mu pokój w łączności z państwem wielkoniemieckiem“. (p)

PIOTR BERZINS.

Błękitna noc nad kasynem gry

19)

Perkins spostrzegł się, że wygadał się niepotrzebnie. Nie mylący go dotychczas nigdy instynkt rasowego agenta policji ostrzegł go, ale niestety za późno. Teraz należało się zastanowić nad tem, jak unieszkodliwić dyrektora i jego podejrzanego towarzysza. Ale ten był już dziwnie spokojny.

— Pozwoli pan, że go zaprowadzę do mojej kancelarji, gdzie będzie pan mógł zatelefonować do komisarza Halouve i osobiście porozumieć się z nim co do dalszego postępowania.

Propozycja była zrobiona tak przekonywująco, że Perkins nie miał argumentu, aby się sprzeciwić zaproszeniu. Zwrócił się więc w kierunku gabinetu dyrektora, a za nim poszedł zarówno dyrektor, jak i ów monter. Za chwilę znaleźli się w gabinecie. Perkins nerwowo podbiegł do aparatu. Niestety nikt się nie zgłaszał.

— Bardzo pana przepraszam — odezwał się dyrektor. — Jest już późna godzina i pewno telefonistka zaspała. Trafia się to niestety zbyt często o tej porze. Będę musiał zrobić porządek z temi panniami. Pozwoli pan, że przejdę do centrali i uruchomię ją. Dobrze?

Zanim Perkins zdążył cośkolwiek odpowiedzieć, dyrektor był już za drzwiami, a za nim, jak cień, wysunął się monter. Perkins w najwyższem zdenerwowaniu czekał chwilę, która mu się wydawała wiecznością, a która faktycznie trwała zaledwie kilka minut, poczem znowu podjął próbę nawiązania połączenia. Niestety i tym razem centrala nie odezwała się. Perkins skierował się zatem do drzwi, ale okazało się, że były zamknięte. Dał się i on złapać w pułapkę.

Gdy okazało się, że drzwi nie ustępują pod naciskiem, Perkins skoczył do okna. Otwarcie okien nie przedstawiało większych trudności. Łatwo także dały się przesunąć ciężkie kraty, uniemożliwiające dostanie się do gabinetu z zewnątrz. Kancelarja znajdowała się na wysokim parterze. Perkins zaryzykował skok i znalazł się na miękkim trawniku, okalającym kasyno. Początkowo był trochę zdezorjentowany, gdyż kluczenie po korytarzach zmyliło go w kierunku. Pobiegł w stronę południową i stanął przed wysokiemi oknami sali rulety. Były one jasno oświetlone. Perkins, który zdążył już przedtem dowiedzieć się, że salę rulety zamyka się o 3 w nocy, był tem nieco zaskoczony. Niewiele myśląc, wspiął się po gzymsie i zastukał w szybę. Ku jego zdumieniu ukazała się twarz komisarza Halouve. Coś mówił do Perkinsa, ale grube szyby nie przepuszczały głosu. Ponieważ Perkins odnosił wrażenie, że komisarz nie orjentuje się, o co chodzi, wdział grubą skórzaną rękawiczkę, ryzykując spadnięcie z gzymsu, na którym tylko cudem zachowywał równowagę i chwyciwszy się mocno drutu od piorunochronu, uderzył z całą siłą wolną ręką w szybę. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i nareszcie mógł się porozumieć z komisarzem.

— Skąd pan się tutaj wziął? Przecież miał pan być w komisarjacie?

— Kto to panu powiedział?

— Dyrektor hotelu.

— Gdzie on jest?

— Ha! Gdybym to wiedział! Zamknął mnie, jak idjotę w swym gabinecie i uciekł.

— Co robić teraz?

— Przedewszystkiem musi pan wyjść z tej sali.

— Łatwo to powiedzieć, ale trudniej zrobić. Od dłuższej chwili obydwaj z księciem próbujemy wydostać się stąd, ale jak narazie, to bez rezultatu.

— Proszę zatem iść w moje ślady.

Halouve bezradnie spojrzał na kilkumetrową przepaść, dzielącą go od ziemi.

— Nie wiem, czy dam radę...

— Musi pan.

W mrokach nocy rozegrała się dziwna scena na frontonie kasyna. Gruby komisarz Halouve, drżąc z emocji i strachu, zsuwał się po gzymsach na dół, gdzie czekał już na niego Perkins. Dużo łatwiej poszło przebycie tej oryginalnej drogi wysportowanemu księciu. Niebawem cała trójka znalazła się na murawie, otaczającej kasyno.

— Nie mamy ani chwili do stracenia, — Komenderował komisarz Halouve. — Niech panowie pobiegną w prawo, ja pobiegnę w lewo. Zbadamy, czy banda nie wydostała się z hotelu. Proszę uprzedzić wszystkie posterunki policyjne, że nikomu nie wolno wychodzić z hotelu.

W tempie stumetrówki olimpijskiej trzy postacie obiegły kasyno i po chwili znaleźli się przed głównem wejściem. Hotel zdawał się być pogrążonym w śnie. Tutaj nie dochodziły dźwięki orkiestry z baru, gdzie zapewne bawiono się dalej wesoło. Spotkani po drodze agenci policji meldowali, że nikt dotychczas z hotelu nie wychodził. Obiecywali, że nikogo, a zwłaszcza dyrektora hotelu nie wypuszczą, gdyby próbował ucieczki.

— No, teraz nam nie uciekną — wołał zemocjonowany komisarz Halouve. — Mamy ich w potrzasku, a nie oni nas.

— Tak, tak, czy tylko nie popełnię jeszcze jednej zbrodni — zauważył Perkins.

— Jakiej?

— Nieostrożnie wygadałem się dyrektorowi, że zamknąłem Heresforda wraz z tą młodą parą w pokoju księżnej. Teraz niewątpliwie dyrektor poleciał tam i wraz z tym monterem dadzą sobie radę z naszymi przyjaciółmi.

— Tembardziej musimy się śpieszyć.

Musieli jednak czekać sporą chwilę, zanim zaspany portjer otworzył im drzwi. Nie odpowiadając na jego pytania, przebiegli szybko przez hall i wpadli na schody. Właśnie mijali pierwsze piętro, gdy do uszu ich dobiegł przeraźliwy krzyk.

X.

Jeden przeciw trzem.

Perkins nie pojawiał się. Zachodziła obawa, że poprostu książę nie zgodził się na projekt Holmana, albo że zbyt długo zastanawiają się nad wyjściem ze sytuacji. A tymczasem każdej chwili mogła nadejść policja, która niewątpliwie, z tych czy owych względów, stała po stronie dyrektora kasyna.

Jenny uspokoiła się. Ogarnęło ją zniechęcenie. Siedziała w kącie pokoju, spoglądając przed siebie. Holman krążył po pokoju, rzucając od czasu do czasu spojrzenie na leżącego dalej bezwładnie na ziemi Heresforda.

— Właściwie należałoby związać tego drabа — rzekł. — Jak dojdzie do przytomności, możemy mieć z nim kłopot.

Ciąg dalszy nastąpi).

W oczekiwaniu na decyzję Francji

Berlin, 20 czerwca. W Monachjum zapadła decyzja! Warunki, pod któremi Niemcy gotowe są wstrzymać działania przeciwko Francji, zostały obecnie zakomunikowane rządowi francuskiemu. Rząd ten zadecyduje, czy warunki te chce przyjąć, czy też nie.

Sytuacja militarna Niemiec we Francji jest z każdym dniem coraz lepsza, **nie zarządzono zawieszenia broni. Jak długo w Bordeaux nie zapadnie decyzja — działania wojenne będą trwały dalej.**

Dzisiejszy komunikat wojenny przynosi nowy bilans tych walk. Z komunikatu tego nie wynika wcale, jakoby Francuzi mieli zaniechać oporu. Przeciwnie, naczelna komenda armji francuskiej wydała gorący apel do wojsk, aby walczyły nadal, dopóki zawieszenie broni nie zostanie postanowione. Naczelne dowództwo wojsk francuskich zdaje sobie przytem sprawę z tego, jak niekorzystną dla Francji jest sytuacja wojenna. Trzeba przyznać, że wojska niemieckie wdarły się głęboko do Normandji a nawet do Bretanji. Cały obszar Alzacji i Lotaryngji jest otoczony.

Mimo tego rodzaju sytuacji wojskowej, miarodajne czynniki w Bordeaux jeszcze nie pogodziły się z realnemi możliwościami. We wtorek agencja Havasa **opublikowała z Bordeaux oświadczenie, którego oficjalny charakter nie ulega wątpliwości.**

W depeszy Havasa czytamy, iż rząd francuski znalazł się przed koniecznością poinformowania się o zamiarach przeciwnika, zanim wyda wszystkie dyspozycje, które będą wymagały ostatecznego oporu. Przedstawiciel rządu francuskiego Baudoin, zdaniem komunikatu Havasa, powtórzył za Marszałkiem Petain, że **Francja nie stoi wobec problemu bezwarunkowej kapitulacji.** Każde niesłuszne żądanie przeciwnika zostanie odrzucone. Jeśli tego rodzaju warunki zostaną postawione, wówczas kraj będzie się dalej bił, gdyż będzie wolał przenieść walkę na bazy imperjum francuskiego. Rząd francuski, według komunikatu Havasa, jest w stałym kontakcie z rządem angielskim, który jest informowany o wszystkich naradach i krokach rządu.

Tekst tego komunikatu pozwala wnioskować, że w **Bordeaux czynne są siły, które chcą pokrzyżować natychmiastowy i jednoznaczny zamiar złożenia broni i zakończenia wojny.** Z całą pewnością można twierdzić, że narada, o której mowa, przeprowadzona między Reynaudem a Churchillem w poniedziałek, znalazła swoje pierwsze niepowodzenie już w wyżej cytowanym komunikacie. Nie ulega wątpliwości, że Churchill dołoży wszelkich starań, aby kontynuować rozlew krwi we Francji.

Interesującem jest, że w komunikacie Havasa ponownie występuje na jaw myśl, którą przedstawił Reynaud w swem ostatniem urzędowem oświadczeniu, a mianowicie **myśl przeniesienia ewentualnego oporu na tereny imperjum kolonjalnego.**

Dzienniki neutralnej zagranicy pełne są przypuszczeń na temat tego, co przyniesie ze sobą zawieszenie broni. **Jasnem jest, że ze strony niemieckiej tak długo będzie zachowane milczenie na temat warunków, aż dopóki nie zapadnie decyzja.** Należy przeto stwierdzić, że wszystkie pogłoski krążące na temat szczegółów warunków, nie posiadają oficjalnego charakteru.

Jeśli jednak szczegóły dotyczące warunków nie są znane, to jednak wie się, **że warunki te będą zawierały wszystkie te punkty, które mogą zagwarantować bezpieczeństwo Rzeszy Niemieckiej i możność skutecznego kontynuowania walki przeciwko Anglji.** Niemcy chcą dążyć swą drogą, nie biorąc pod uwagę sentymentalnych rozważań.

Ochrona zboża przed pożarem daje nam pewność utrzymania naszego powszedniego chleba.

(h) Na polach dojrzewa obecnie zboże. Czas więc pomyśleć o zabezpieczeniu go przed niebezpieczeństwem pożaru. Wszędzie tam, gdzie zboże niemłócone lub słoma, siano, len, konopie itp. złożone są w stogach polnych, pod dachami ochronnymi lub w niekrytych stogach, należy wcześnie stosować środki ochronne, zabezpieczające przed pożarami.

Plony wolno tylko w tym wypadku złożyć w pomocniczych pomieszczeniach, o ile te odpowiadają wszelkim wymogom. Przedewszystkiem pomiędzy budynkami gospodarstwa a temi pomieszczeniami **odległość wynosić musi przynajmniej 100 m,** ta sama odległość powinna dzielić jedną szopę od drugiej. Zapasy tutaj złożone **nie mogą przekroczyć wartości 15.000 RM.**

Jeżeli wszystkie przygotowania do ochrony zboża przed niebezpieczeństwem pożaru są czynione, należy dbać również o to, **aby i osoby w pobliżu tych placów składowych zachowały się odpowiednio.** Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że w wielu wypadkach przez lekkomyślne obchodzenie się z ogniem, w pierwszym zaś rzędzie przez palenie papierosów, spowodowało się ogromne szkody.

Czynności, zabezpieczające przed klęską pożaru, nie wyczerpują się bynajmniej na polu, rozciągając się również na miejsca przetwórcze **wewnątrz gospodarstwa.** Niejednokrotnie powiększa się niebezpieczeństwo powstania pożaru przez bezpośrednią bliskość budynków gospodarczych i pomieszczeń, służących do przechowywania zboża oraz przez wykonywanie różnych prac wewnątrz stodoły lub w pobliżu. Przyczyny pożaru są prawie zawsze te same: **lekkomyślne obchodzenie się z ogniem oraz palenie tytoniu w pomieszczeniach, gdzie palenie jest wzbronione.**

Ostre przepisy o ochronie przeciwpożarowej obowiązujące w młynach i innych zakładach przetwórczych, powinny w tym samym stopniu być przestrzegane, jak ogólnie obowiązujące rozporządzenia, dotyczące szkód pożarowych wszelkiego rodzaju.

Co dzień niesie?

Pierwszy obóz szybownictwa w Zagłębiu Dąbrowskiem.

(h) W tych dniach nastąpiło w Libiążu w chrzanowskiem uroczyste otwarcie pierwszego kursu szybownictwa na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W kursie zorganizowanym przez N. S. F. K. bierze udział 25 młodych adeptów szybownictwa, którzy oprócz szkolenia pełnią na czas trwania kursu służbę żandarmerji pomocniczej.

W sobotę otwarcie pływalni Stadionu w Königshütte.

(h) Prace nad przebudowaniem jednego z największych stadjonów G. Śląska, podjęte wczesną wiosną przez zarząd miejski są na ukończeniu i już w przyszłą sobotę nastąpi otwarcie wzorowo urządzonej pływalni.

Po gruntownym remoncie i przebudowie pływalnia robi zupełnie inne wrażenie, odpowiadając teraz wszelkim wymogom higjeny i czystości. Nadaje się ona również doskonale do urządzania zawodów pływackich. Z końcem sezonu pływackiego przystąpi się do budowy podziemnych urządzeń filtrowych, które w przyszłym roku umożliwią wczesne otwarcie pływalni. W filtrach tych woda nietylko zostaje czyszczona, lecz również i podgrzewana, przez co uruchomienie pływalni w kwietniu stanie się możliwe.

W porozumieniu z organizacją „Siła przez radość" odbędą się w dniu otwarcia wielkie zawody pływackie dostępne dla wszystkich. Zawody rozpoczynają się o godz. 15-tej.

Za oszukańcze machinacje 8000 Rm. kary.

(h) Regierungspräsident Kattowitz założył na przedsiębiorstwo wyrobów tekstylnych Emil Weinstein w Będzinie karę w wysokości 8000 Rm. Przed przejęciem składu przez zarządcę komisarycznego, właściciel przedsiębiorstwa przy obliczeniu dopuszczalnej rozpiętości handlowej, nie potrącił nakazanych 20% Przewartościowanie złotego na Rm. przy sprawdzeniu składu starych towarów było najzupełniej dowolne, przez co firma osiągnęła wprost bezczelnie wysokie zyski.

Przy tej okazji jeszcze raz zwraca się uwagę, że władze sprawujące nadzór nad cenami, bezwzględnie będą tępić wszelkie objawy lichwy i paskarstwa, stosując jak najostrzejsze kary.

Tragiczna śmierć dziecka.

(h) Straszliwy wypadek wydarzył się onegdaj w mieszkaniu robotnika Draszowa, Laurahütte, położonem na III piętrze. Mały synek bawił się na parapecie okiennym. W pewnej chwili matka zajęta właśnie w kuchni usłyszała brzęk łamanych szyb i przerażona widziała, jak jej synek wypadł z okna. Dziecko natychmiast zostało przewiezione do szpitala gwarectwa w Laurahütte, gdzie niestety zdołano tylko stwierdzić śmierć wskutek złamania podstawy czaszki.

Matka zastrzelona przez nieostrożność.

(h) Nieostrożne obchodzenie się z bronią spowodowało w Hultschin tragiczny w skutkach wypadek, pogrążając całą rodzinę w głębokim smutku.

Żona odbywającego służbę wojskową skierowała broń, w przekonaniu, że nie jest nabita, na swoją matkę. Nagle rozległ się strzał i matka została śmiertelnie zraniona. Śmierć nastąpiła natychmiast.

(h) **ŚMIERTELNE ZATRUCIE DENATURATEM** Dnia 15 czerwca b. r. zmarł Mieczysław Piljan, zamieszkały w Porąbce wskutek nadmiernego spożycia denaturatu. Dochodzenie policyjne ustaliło, że dostawą spirytusu trudnili się robotnik Józef Maderski, zamieszkały w Porąbce, Dorfstrasse 24, oraz niezamężna Gwarda Maderska, zamieszkała w Kazimierzu, ul. Główna 7. Oboje zaaresztowano.

(h) **ZADROGIE ZIEMNIAKI.** Polizeipräsident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz ukarał handlarkę Bolesławę Lubieńską, prowadzącą w Sosnowitz przy Schubgasse 10 przedsiębiorstwo, wysoką karą porządkową za przekroczenie cen przy sprzedaży ziemniaków jadalnych.

Stany Zjednoczone zakupują dalej zagraniczne srebro.

(::) **Waszyngton,** 21 czerwca. **Senat amerykański 45 głosami przeciw 35 odrzucił wniosek republikańskiego senatora Townsenda, zmierzający do odebrania rządowi Stanów Zjednoczonych upoważnienia do zakupywania zagranicznego srebra.**

Już poprzednio w podobnych okolicznościach senat przyjął identyczną propozycję, jednak izba reprezentantów nie zajęła wobec niej stanowiska. Program zakupu srebra stanowi jedną z zasadniczych podstaw polityki Nowego Planu (New Deal). (p)

Ulewy wyrządziły wielkie szkody w Serbji.

Belgrad, 21 czerwca. **W Serbji wschodniej ulewy wyrządziły wielkie szkody. W pobliżu granicznego miasta jugosłowiańskiego Pirot wody zniszczyły 57 domów rolników, przyczem 7 osób straciło życie.** (p.).

MYŚLI.

Marzenie, to wędrówka po kwitnącym ogrodzie naszej myśli, podczas której zrywamy tylko róże. Jest to lekkie upojenie myśli, pozwalające przebiegać cały świat.

* * *

Dobroczynne marzenie powinniśmy przerywać, jak i odpoczynek.

* * *

Marzenie jest to sztuka sprawiania sobie złudzeń, tj. znalezienia motywów szczęścia.

Naczelny redaktor Leopold Reissber. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja Kuhlow & Hlawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Kobiecość.

Problem, czy nie problem! — Bo jakże wiele współczesnością zmodernizowanych kobiet, chełpliwie utrzymuje, że „kobiecość" należy już do przeżytków, a jeśli jeszcze gdziekolwiek zauważy się jej szczątki, to należy je czempredzej unicestwiać. Wydaje mi się, że takie stanowisko jest niesłuszne, a wypływająca zeń działalność szkodliwa, którą należy bezwzględnie zwalczać. Kobiecość bowiem, jako przyrodzony niewieście atrybut, ponad wszelkie wątpliwości istnieje i istnieć powinna, gdyż jest to cecha, doskonały typ kobiety przedstawiająca.

Różne są wśród osób, kobiecość negujących, pobudki do jej unicestwiania. Górują wszakże ponad wszystkiemi jest ta, że kultywowanie kobiecości rzekomo ma się przyczyniać do zmniejszania prerogatyw obszar życia powiększających. Pogląd ten nie wytrzymuje krytyki. Ale nim pokonam jego bezpodstawność, niechaj pojęcie „kobiecość" przed oczyma czytelników w konkretnej ukaże się postaci. Cóż więc to magiczne słowo, ongiś natchnienie poetom inspirujące, ma oznaczać? — Czyż coś innego niż całokształt zarówno anatomicznych, jak i psychologicznych właściwości, w męskiej wyobraźni specyficzny stan wzmożonej pożądliwości stwarzających? A jeśli tak, to mogę pozwolić sobie na wygłoszenie tezy, że najrozumniejsze byłoby stanowisko tej kobiety, którahy swoje zdolności jak najsprawniej do tego celu zastosować potrafiła.

Bo przecież chyba nikt nie wątpi, że wysiłek, zmierzający do wzajemnego podobania się, bodaj czy nie jest najważniejszym czynnikiem istnienia szczęśliwości warunkującym.

A teraz, nie bacząc na to, co pomyślą sobie o mnie ludzie, pod auspicjami współczesności, bieg życia reżyserujący, wyznam, że tej, tak skrzętnie reklamowanej oraz sprytnie blagę kolportującej „współczesności", codzień twarz oglądając, nie dostrzegam zmian w jej pozą nadrabianej i zmarszczkami odmładzanej starczej fizjonomji. — Tak! — Bo oprócz chwalebnych w sztuce i literaturze, czysto zewnętrznych, formalnych ewolucyj, takie różnice, jak: 1) To, że dawniejsze dziarskie mazury i oberki, dziś frywolnemi podrygami fokstrotów i namiętnemi przegibami tangów zastąpiono. 2) Że zamiast 50 proc. inteligencji raz w tygodniu grającej w „preferka", dziś 95 proc. jej awangardy do późnej nocy codzień w brydżowych wyczynach się zatraca. 3) Że dziś panie uprawnione są zamiast powłóczystych szat wdziewać kuse, do kolan sięgające suknie i że teraz bez narażenia się na śmieszność publicznie mogą sobie twarz i usta malować. 4) Że wreszcie dziś różne sporty, gwoli sprawności cielesnej, inteligencję młodzieży z głowy do innych organów przenoszą i umiejscawiają.

Te różnice, powtarzam, żadnego wpływu na odrodzenie życia mieć nie mogą. — Bo, cóż się stało? — pytam. Czyż, zawdzięczając tym „reformom" w królestwie absolutnie głupstwa, pod dyktatorskim rządem Chochoła, nowy zapanował ład? — Nie podobnego!

I dlatego właśnie, z tej to racji, że zasadniczo od wieków w życiu ludzkości nic się nie zmieniło, jeśli idzie o ideał kobiety, to w fantastycznej postaci „Anioła", również do dzis dnia tkwią wszystkie ponęty, pojęciu „kobiecość" całkowicie odpowiadające.

Zastanówmy się, z jakich elementów powstaje tak, nieprzeparcie mężczyzn fascynująca istota kobiecości?

Dobroć, z nieodłączną odeń mądrością. Dobroć, z pierwiastków pokory, skromności, uległości, cichości, wyrozumiałości, cierpliwości, czułości i subtelności, złożona, jeśli idzie o ducha.

I, nieskazitelna wytworność, gracja, czystość, delikatność, wraz z silną kontrastowością w stosunku charakterystycznych dla płci męskiej, takich, jak owłosienie, głos, proporcje członków i t. p. przymiotów, jeśli chodzi o ciało.

A nadto coś — owo nieuchwytne „coś", które mężczyznę w zadumę pogrąża, dopełnia miary tego, co w słowie „kobiecość" się wyraża. — Rozumie się, że ilość i jakość wyszczególnionych zalet, również rozmiar tej kobiecości uzależnia.

Wiem, z jakim zarzutem spotkać się mogę. — Czy wyszczególnione cechy wyłącznie tylko płci żeńskiej są właściwe? — mógłby ktoś zapytać. — „Nie" — odpowiem. Ale bez ich obecności, te szczególne, na kontrastach oparte i z nich się wywodzące, migdy nie nabiorą tej zniewalającej mocy, przed którą korzy się podziwem wzruszony mężczyzna.

I, w tem miejscu, o lube siostry moje, nie mogę się opędzić od nalotu natrętnych uwag, że wam w znakomitej większość, nie to, że zdaje się, ale jesteście tego pewne, iż część tych rozbrajających zalet, a zwłaszcza: uległość i pokora wobec szlachetnego mężczyzny, stanowią jakieś uwłaczające godności waszej, a mogące poniżyć was, kryterja.

I, tkwiąc nieodparcie w tem tak błędnem przeświadczeniu, z pogardą odrzucacie to, co was na szczyt uwielbienia mogłoby wynieść. Bo bez tych dwóch cudnych zalet „kobiecości" swej, wasy i bokobrody przyprawiacie. I, na myśl wam nie przyjdzie, że wszelkie rozgoryczenia wasze na ród męski właśnie z tych podziemnych czeluści swój początek biorą. Wasz męski upór, twarde nieprzejednanie, zawadjacka pewność swej racji, wasze ślepe zaufanie w wyższość czynników zniewalających, toż to wstrętna muskulatura całą sympatję dla was z duszy mężczyzny wyrzucająca. A cóż dopiero powiedzieć o kobietach, których nigdy zadzierżyste, bojowe, nie opuszcza nastawienie?

Cóż to za osóbka taka, skoro, gdy ty się wzeelkiemi od jej napastliwości bronisz siłami, ona ci się jeszcze kantem stawia, że ty śmiesz w spokojność jej godzić!

I jeszcze jedno wiem: — Wiem, że wysłuchawszy mnie, znajdzie się przekora, a takich nam nie brak, co z miną zwycięzcy powie: A mnie się właśnie narysowany przez autorkę ten anielski typ kobiety nie podoba. Nie znoszę takiej powagą udrapowanej powłoki. — Ja lubię kobiety figlarne, rozbawiona, dziecinne, harcujące, flirtujące. A ja mu na to, choć wiem, że go nie przekonam: Bawić się, śmiać, harcować każdy może, bez uszczerbku dla swej powagi, jeśli tylko ją ma w dobrym gatunku. Gdy nieprawdziwa powaga, z tylko jej licha namiastka zawsze pozę mumji gloryfikować będzie.

A flirt? Flirt, to nie co innego, jak prowokacja namiętności. Eo ipso, jeśli flirtujesz z człowiekiem dostojnym — muszą to być kwiaty. Z „chamusiem" — bezwstyd. Zaś pogląd na kobiecość, zboczeńców, popsujów, wydrwisiów i t. p. falangi moralnego niechlujstwa, obowiązuje mnie jedynie do zachowania milczenia, jako skutecznej izolacji od warcholskiej produkcji głupotą ożywionego, w podłości zasmakowanego motłochu.

A teraz, po takiem oświetleniu sprawy, cóż jeszcze można rzec pod adresem lękających się zwężenia obszaru życiowych możliwości kobietom?

Chyba to, że kobieta, jak skrzypce. I największy mistrz melodji zeń nie wyczaruje, gdy zamiast strun będą nici, a rezonator głuchy.

Ale i koncertowe skrzypce, w rękach rzępoły czarem melodji nigdy nie wybuchną.

Ewa Złotosławska (Kielce).

Dyr. Br. Staniewski (na prawo) w rozmowie z kierownikiem propagandy Cyrku Buscha p. Orthmanem.

Dyr. Br. Staniewski (na lewo) ogląda nowy afisz propagandowy Cyrku Buscha z p. Orthmanem.



Kraków, 20 czerwca.

Któż nie zna cyrku Staniewskich? Jak Polska długa i szeroka — wszędzie widziało się nieraz długie kolumny taborów cyrku, wiozące bogaty zwierzyniec, sprzęt cyrkowy i domki artystów cyrkowych, budzące ogólne zainteresowanie swoim niecodziennym wyglądem. W każdem mieście cyrk Staniewskich rozbijał namioty, w których tłoczyli się ludzie, chcąc podziwiać karkołomne ewolucje artystów trapezu, odważne popisy poskramiaczy dzikich zwierząt i przekomiczne występy błaznów.

W czasie wojny niejeden zadawał sobie pytanie:

co stało się z cyrkiem Staniewskich?

Gdzie podział się ich bogaty zwierzyniec, czy cyrk będzie jeszcze występował i w jakich warunkach?

Sprawy te przypomniały się nam w chwili przybycia do Krakowa słynnego cyrku Buscha. Nasuwała się analogja między temi dwoma cyrkami. I jakgdyby wyczarowana — nadeszła niemal równocześnie wiadomość o braciach Staniewskich i ich cyrku. Do redakcji przybył p. Orthman, kierownik oddziału cyrku pracującego obecnie w Krakowie, który zawiadomił nas, że

kierownictwo artystyczne cyrku Buscha obejmują obecnie bracia Staniewscy.

Chcąc dowiedzieć się dalszych szczegółów o losach tej znanej rodziny artystów cyrkowych, udaliśmy się na zaproszenie p. Orthmana, do cyrku Buscha, gdzie spotkaliśmy się z p. **Bronisławem Staniewskim.** Na pierwszy rzut oka widać, że artysta zadowolony jest z możności powrotu do pracy, która stała się celem jego życia. Zasiadamy w wozie cyrkowym, urządzonym nad podziw elegancko i wygodnie, poczem pan Staniewski snuje przed nami

barwną opowieść o losach cyrku Rodziny Staniewskich.

— Przed wojną mieliśmy — mówi p. Staniewski — trzy oddziały naszego cyrku. W Warszawie posiadaliśmy murowany budynek, w którym przedstawienia odbywały się przez cały rok, a pozatem mieliśmy **dwa oddziały ruchome na wozach.** Jeden z nich obejmował **28 wagonów kolejowych**, wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia cyrkowe. Oddział ten w chwili wybuchu wojny znajdował się we Lwowie, gdzie też **został zajęty przez władze rosyjskie.** Jak obecnie doszły nas wiadomości cyrk ten został przemieniony na **cyrk wojskowy** i urządza obecnie przedstawienia dla czerwonej armji. Czyniliśmy starania, aby nam ten cyrk zwolniono, gdyż stanowi on wałsność swego rodzaju kooperatywy spółdzielczej, ale jak narazie starania te zostały odrzucone. Skutkiem przesunięć na granicy wschodniej w jesieni ub. roku udało się jedynie uratować trupę tresowanych koni, która powróciła do Warszawy i bierze udział w występach naszego cyrku.

Drugi oddział ruchomy naszego cyrku w sierpniu ub. roku znajdował się w drodze ku zachodowi, urządzając przedstawienia w rozmaitych miastach. Wobec niepokojących wiadomości zmieniliśmy trasę podróży i postanowiliśmy wyruszyć w stronę Kielc. Mieliśmy duże trudności transportowe, w związku z zajęciem wagonów przez wojsko. Część obozu została przetransportowana do Warszawy, a część odesłana aż w stronę Nasielska. Po wybuchu wojny na zarządzenie władz

musieliśmy zabić wszystkie dzikie zwierzęta

z uwagi na obawę, iż zwierzęta te uwolnią się z klatek i będą grasowały wśród ludności. W ten sposób **zginęło 28 tresowanych lwów, zginęły niedźwiedzie, hieny, wilki** i t. d. Pozostały jedynie małe zwierzęta, ale te znowu **padły ofiarą pocisków**, które rozbiły nam 18 wagonów. — Ostatecznie **uratowaliśmy wszystkiego dwie małe małpki.**

Osobny rozdział opowieści stanowi

historja uratowania życia grupie fok,

wchodzącej w skład zwierzyńca braci Staniewskich. Zwierzęta te żywią się jedynie rybami, a tu właśnie, z łatwo zrozumiałych powodów, ryb nie było. Foki natomiast nie chciały w żaden sposób przyjmować innego pożywienia, groziła im więc poprostu śmierć głodowa.

Trzy dni biedne foki żyły dosłownie powietrzem, aż wreszcie kierownictwo cyrku wpadło na **dowcipny pomysł. Mięso wołowe krajano w paski przypominające kształtem ryby i oblewano je tranem rybim**. Foki, znęcone zapachem, porywały płaty mięsa i zjadały je. W ten sposób dało się je uratować, choć stwierdzono, że tego rodzaju pożywienie nie bardzo im odpowiadało, gdyż pod koniec tej „wołowej" kuracji robiły wrażenie bardzo osłabionych. Na szczęście okres tej przymusowej głodówki trwał tylko trzy tygodnie. Dało się sprowadzić ryby i foki odzyskały swoją dawną formę i humor.

Nie uniknął zniszczenia **również i nasz murowany cyrk w Warszawie.** Najprzód trafiło w gmach cyrku kilka pocisków artyleryjskich, potem bomby lotnicze i zapalające dokonały dzieła. Na miejscu cyrku pozostała kupa gruzów. Uratowaliśmy jednak wielki namiot i postanowiliśmy dokonać

próby odbudowania cyrku.

Udało się nam postawić namiot i zebrać dobry zespół, **z którym otwarliśmy sezon w dniu 1 czerwca.** Ponieważ narazie nie mamy możliwości podróżowania z cyrkiem po całym kraju, przeto **pozostajemy do 1 listopada w Warszawie,** gdzie będziemy stale dawali przedstawienia, zmieniając oczywiście program.

Obecnie nawiązaliśmy ponownie

kontakt z cyrkiem Buscha.

Mówię **ponownie**, gdyż już przed rokiem planowaliśmy wymianę programów między naszym cyrkiem a cyrkiem Buscha. My mieliśmy wystąpić w Niemczech z **programem opartym na motywach polskich,** przyczem miała to być impreza o charakterze regjonalnym, podczas gdy cyrk Buscha miał pokazać publiczności polskiej swoją imprezę pod nazwą „Białe Złoto", opartą na wspomnieniach z czasów króla Augusta Mocnego.

Niestety wydarzenia wojenne uniemożliwiły nam zrealizowanie tych pięknych planów. Ostatnio zwrócił się do nas p. Orthman, kierownik cyrku Buscha, z propozycją współpracy. Na propozycję tę odpowiedzieliśmy pozytywnie, gdyż daje nam ona możliwość artystycznej pracy i zaspokojenia potrzeb prowincji polskiej, która skutkiem zniszczenia naszego sprzętu cyrkowego, pozbawiona była wszelkich imprez cyrkowych.

Znając dobrze upodobania naszej publiczności, możemy wiele dopomóc kierownictwu cyrku Buscha, i muszę zaznaczyć, że nasza wpsółpraca z tym cyrkiem układa się **jaknajlepiej**. Podczas gdy my pracujemy w cyrku Buscha, to reszta naszej rodziny

prowadzi dalej cyrk w Warszawie,

przyczem wszyscy staramy się o uzupełnienie naszego stanu posiadania, aby stanąć na dawnej wyżynie. Nie tracimy nadziei, że nam się to uda.

Wiedząc, że znaczna część ludności polskiej żyje w bardzo skromnych warunkach, cyrk Buscha **ofiarował komitetowi opieki społecznej 500 bezpłatnych biletów wstępu dla niezamożnej ludności**. Pozatem mamy także w planie **wielką akcję propagandową**, którą prawdopodobnie przeprowadzimy przy pomocy prasy. Naszem naczelnem hasłem jest postawienie poziomu imprez cyrkowych na najwyższym poziomie.

Opowieść p. Staniewskiego dobiegła końca. Stanowi ona **ilustrację pracy jednostek silniejszych i energiczniejszych, które nie uginają się pod uderzeniami losu.** Jednostki te nie rozpaczają nad utratą wszystkiego niemal, co posiadały, ale zakasują rękawy i budują od podstaw. — Wprawdzie dotyczy to jednego tylko wycinku — cyrku — wycinku, którego doniosłość niewątpliwie ustępuje wielu innym aktualnym problemom, niemniej jednak ta inicjatywa, przedsiębiorczość i upór w dążeniu do celu **świadczy pochlebnie o wartościach moralnych i psychicznych tego rodzaju jednostek.** Życzyćby sobie należało, aby tym samym duchem inicjatywy, niezłomności i uporu obdarzone były także i inne jednostki, powołane do pracy na innych, może ważniejszych nawet, odcinkach naszego życia społecznego.

Rob.

Tragedja wśród lwów i słoni.

Kraków, 20 czerwca.

Gościnne występy w cyrku Buscha w Krakowie przypominały publiczności krakowskiej dobre dawne czasy, kiedy to na Błoniach przez pewien czas zjawiały się barwne namioty, zapełniające się publicznością dorosłą i dorastającą.

Zdawałoby się, że **tak apolityczna instytucja, jak cyrk, nie jest narażona na skutki wojny.** Los cyrku Buscha w Belgji

dowodzi czegoś przeciwnego.

W lutym ub. r. znajdował się cyrk we Wrocławiu, odbywając przedstawienia z gościnnym udziałem poskramiacza lwów, Maxa Stolle. Właśnie nadszedł ostatni dzień przedstawienia, gdyż wkrótce cały cyrk miał wyruszyć do Brukseli, gdzie oddawna już oczekiwano jego przybycia w związku z podpisanym kontraktem. Wkońcu, po dłuższem tournee po Belgji, cyrk Buscha znalazł się 10 maja w Gandawie, tj. w chwili, kiedy doszło do wojny niemiecko-belgijsko-holenderskiej.

Wobec tego, że pewna ilość artystów cyrku miała obywatelstwo holenderskie, nie spodziewano się żadnych przykrych pociągnięć ze strony miejscowej policji. Wkrótce jednak cyrk Buscha miał doświadczyć na własnej skórze i na swoich zwierzętach srogiego losu.

Część artystów została zabrana przez żołnierzy francuskich,

gdyż artystów niemieckich uważano za szpiegów. M. in. zaaresztowano poskramiacza lwów **Maxa Stolle** i tresera niedźwiedzi **Fr. Adamsa**, którzy nie mogli się nawet pożegnać ze swoimi rodzinami. Inny los spotkał portjerów cyrkowych narodowości czeskiej: oświadczono im, że jako Czesi muszą wstąpić do legjonu czeskiego, należącego do ogólnej formacji „Legion d'Etrangers".

Na tem jednak nie skończyły się przygody cyrku i jego artystów: następnego dnia po aresztowaniu niektórych z nich, zjawili się w cyrku **kolorowi żołnierze francuscy,** którzy rozgromili budy cyrkowe, zabierając prywatną własność. Oczywiście, że wobec tych wydarzeń rodziny artystów znajdujące się w hotelu z godziny na godzinę coraz bardziej truchlały o swój los.

Tymczasem huk armat i furkot samolotów coraz bardziej zbliżał się do miasta, czyniąc z niego niejako część frontu. Życzliwe zachowanie się właściciela hotelu, Belga, ułatwiało nieco los przestraszonych lokatorów. Ale nie na długo: w pewnej chwili doniósł poskramiacz słoni Holender Singels

o ponurym losie zwierząt,

które pozostały w cyrku. Okazało się, że kolorowi żołnierze **urządzili „polowanie" na dwanaście wspaniałych berberyjskich lwów. Przeraźliwe ryki rannych zwierząt bliskich obłędu, dały się słyszeć w całej okolicy.**

Wkońcu przewaliła się fala wojny przez te okolice i poszła bardziej na zachód. Gandawa uspokoiła się. Ale teraz nastąpiła katastrofa innego rodzaju: **zupełny brak żywności!** Doszło do tego, że 36 koni, 7 słoni i liczne wielbłądy **nie miały literalnie nic do jedzenia.** Z rozpaczliwym rykiem tych zwierząt łączył się głęboki bas 8 brunatnych niedźwiedzi, które również od wielu dni nie widziały kawałka mięsa.

Trzeba było zwierzęta jakoś ratować, urządzono więc ich licytację, chcąc uzyskać dla głodomorów choćby trochę owsa, siana czy innego pożywienia. Znaleźli się wprawdzie kupujący, ale nie było w dalszym ciągu pożywienia. Doszło do tego, że

niektóre zwierzęta dostały szału z głodu,

tak, że **poskramiacz słoni, Singels, musiał zastrzelić trzy,** a mianowicie „Rosę", „Baby" i „Tandy", jak również **kilka wielbłądów.**

Dopiero po pewnym czasie, kiedy zjawiły się w Gandawie wojska niemieckie, można było pomyśleć o jakiem takiem wyżywieniu pozostałych zwierząt.

Niewiele jednak z cyrku zostało: część zwierząt zastrzelono, część zdechła z głodu, budy cyrkowe porozbijane, **niektórzy artyści wywiezieni z miasta**. Jedyny przybytek, jakiego doznał cyrk, było dziecko, które się urodziło poskramiaczowi lwów, Maxowi Stolle! Gdy ono dorośnie, napewno już cyrk Buscha wyrówna swoje straty i święcić będzie dalsze triumfy, a wszystkie te przykre przejścia stanowić będą dla niego zamierzchłą przeszłość!

CIEKAWOSTKI.

Spis armji Kserksesa.

Gdy w V w. przed Chr. Kserkses przygotowywał wyprawę na Grecję, chciał w jakiś sposób przeliczyć swą olbrzymią armję. Niektórzy pisarze starożytni podają, że armja ta liczyła 1,700.000 ludzi. Przeliczenie miało się odbyć w następujący sposób: na jednem miejscu zgromadzono sto tysięcy ludzi i stłoczywszy ich wedle możności najgęściej, zakreślono dokoła tej masy obwód zewnętrzny. Następnie ludzi wypuszczono, a na linji obwodowej wybudowano ogrodzenie, sięgające po pas dorosłego mężczyzny. W to ogrodzene wpędzano nowe masy, aż wszystkich przeliczono w ten sposób.

Oczywiście, że podana powyżej liczba wydaje nam się grubo przesadzoną.

*

Cień u dzikich.

Niektóre plemiona, które dziś jeszcze żyją na półdziko, uważają, że cień człowieka jest żywy. Dla poparcia tego twierdzenia dowodzą, że cień porusza się, biega, zwiększa się, zmniejsza, rośnie i t. d.

Ludzie ci sądzą, że każdy człowiek składa się z dwu części: ciała i cienia. Cień u nich uchodzi za osobliwą istotę: czasami widać go, czasami nie i każdy człowiek posiada go.

Kto wie, czy wiara w cień nie była prototypem wiary w duszę człowieka.